Słowo Sekretarza Generalnego – VI sesja plenarna I sde

[Pasłęcki Ośrodek Kultury, 22 czerwca 2019]

Drodzy uczestnicy sesji synodalnej w Pasłęku!

 W folderze przygotowanym na dzisiejszą sesję, ks. biskup elbląski przypomniał nam podstawowe cele synodu. Warto się zapoznać i przemyśleć.

 Pragnę powiedzieć, że dziś robimy kolejny krok w pracach synodu. Komisja historyczna przedstawiła projekt ujęcia dziejów chrześcijaństwa na terenie naszej diecezji. Projekt po dyskusji został przegłosowany.

 Nie możemy dać się zamknąć w historii. Nie wystarcza nam faktografia, za mało sama historia, nie satysfakcjonuje nas historiozofia, ani filozoficzne ujęcie sensu dziejów. Zależy nam na odsłonięciu historii zbawienia. To *a propos,* pewnych dyskusji toczonych podczas ostatniej sesji synodu.

 Interesujące jest to, by w wydarzeniach historycznych rozpoznać Boży „znak czasu”. Należy pamiętać, że historia ma swoją historię. Można historią zaorać i przykryć życiodajną próchnicę, warstwą jałowej gleby.

 Można w imię pragnienia „ziemi obiecanej, żyć mitami, a chodzi o to, na ile prawdy wieczne realizują się w historii naszego życia. Mnie nurtuje obawa, czy aby anioł historii nie jest co raz dalej od nas? Jak na obrazie Paula Klee *Angelus Novus.* Tam, gdzie przed nami pojawia się ciąg zdarzeń, on widzi piętrzące się ruiny, koszmar życia po dziejowej zapaści. Czasem z jednego kryzysu przechodzimy do następnego. A może trzeba nam porażkę zobaczyć jako zwycięstwo, a sukces uznać za upadek? Byłoby to wbrew pojmowaniu historii oraz naszym oczekiwaniom, ale może bliżej Ewangelii? Wierzymy, że Pan Bóg nigdy nie pozostawia świat jego własnemu losowi. Naszego życia też nie. Opatrzność stale jest obecna i działa w centrum świata. Interesująca nas w tym określonym przypadku historia, to dzieje nieodwołalnej wolności Boga, ale też i wolności człowieka.

 Teraz chciałbym odwołać się do pewnej sytuacji, która jest literacką metaforą pewnych wydarzeń, procesów, a może opisujących też i naszą sytuację. Nie trzeba mówić o wszystkim, ale może należy opowiedzieć to, co się da opowiedzieć.

 „W moim królestwie – mówi Królowa Kier do Alicji w Krainie Czarów – trzeba biec bardzo szybko tylko po to, aby pozostać w tym samym miejscu”. A więc, musimy biec i to bardzo szybko, nie szczędząc czasu i sił. Musimy biec, abyśmy nie stanęli w bezruchu. Jedynie „stojąc w bezruchu”, nie przetrwamy i zginiemy. To nie jest retoryczny zabieg. Nie chodzi o to, by rzeczywistość wywracać na lewą stronę lub na opak. Nie takie jest nasze przeznaczenie i nie taka jest misja kościoła elbląskiego.

 Musimy biec, brać udział w zmaganiach życia na początku XXI w. Musimy współpracować z siłami Opatrzności w kształtowaniu oblicza tej ziemi: okolic Elbląga, Powiśla dawnej Pomezanii, Żuław i części nadmorskiej. Musimy biec, aby umacniać naszą tożsamość i dojrzałość. Ten proces życia, nigdy nie jest jednorazowym aktem zamkniętym i zakończonym.

 Zapewne bardziej byłbym zrozumianym, gdybym nasz synod i życie Kościoła elbląskiego porównał do biblijnej wędrówki ludu Izraela przez pustynię do ziemi obiecanej. Droga trudna, daleka, z jadowitymi wężami i celu nie widać. Mojżesz jednak się nie poddaje i daje hasło do dalszej drogi. Musimy iść. Nie znaczy to, że winniśmy ignorować istotne pytania: jaka jest nasza kondycja moralna i duchowa? Jaka jest determinacja, aby uporać się z życiem i współczesnymi problemami we wspólnocie Kościoła elbląskiego? Mamy też świadomość, że idziemy razem z Kościołem powszechnym. Od naszej postawy oraz zaangażowania zależy na ile sobie pomagamy. Na ile razem możemy twórczo rozwijać życie, pomnażać je pośród trudnej codzienności?

 Niektóre dziedziny życia podlegają gwałtownym przeobrażeniom, niewiele z tego co mamy dane jest na stałe. Nie jest prawdą, że wszystko się zmienia równie szybko. Niektóre elementy zmieniają się bardzo wolno, inne szybciej. Starsi mają poczucie zaskoczenia. Dlaczego takie przyspieszenie? Dlaczego świat zmienia się tak szybko? Technologia pomaga, ale nie tłumaczy wszystkiego. Skrajny liberalizm, jest niebezpieczny choćby tylko przez to, że jest nietolerancyjny. Co więcej jest pokusą, bowiem obiecuje absolutną wolność, która najczęściej przeradza się w rozpad człowieczeństwa.

 Dojrzałość w wierze broni nas przed sentymentalizmem, romantyzmem i prostym przekładaniem życia Kościoła, rodziny, wspólnoty modlitewnej oraz poszczególnych osób, na procesy regulowane jedynie prawami biologii, socjologii lub mechanizmu, w „którym gra jak w zegarku”. Świat naszego życia nie posiada doskonałej równowagi i harmonii. Tym bardziej ludzie działający w przestrzeni wolności, nie są wolni od wad i złych skłonności. Z Bożą pomocą mogą wiele uczynić i wydać „stokrotny plon”

 Celem przykładu: zmagamy się z chorobami i niesprawiedliwością, z ograniczonymi zasobami ziemi i mórz oraz z ludzkim nienasyceniem. Ludzkość trapią kataklizmy. Jakby tego było mało, nieustannie na świecie toczone są wojny. Budujemy miasta, udoskonalamy systemy transportu i komunikacji, troszczymy się o źródła żywności i energii, lecz obserwując świat, można zadać pytanie: co jest pierwsze, namysł, modlitwa, czy działanie? Zbyt często stajemy zdumieni widząc bezmyślne skutki działania człowieka i ogrom zniszczenia.

 Zatem pytamy, czy kieruje nami Duch Boży i Ewangelia, zwracająca naszą uwagę na ubogich? Czy nadal ważne są dal nas wartości, czy jedynie dominacja i władza? Co winno wyznaczać fundament naszego istnienia i działania, zwłaszcza ludzi z kręgu uczniów Jezusa Chrystusa? To pytanie jest o tyle zasadne, o ile zmienia się i przyspiesza bieg dziejów. I my musimy biec, by nie stać w miejscu i nie zginąć. Jeśli my milczymy, głos zabierają przedstawiciele nowych ruchów, doktryn i ideologii, aż po tak skrajne postawy jak te, które domagają się „poświęcenia w ofierze człowieka”, by ocalić naturę – świat przyrody.

 Niektórzy z nas kierując się „znakami czasu”, „biegają, codziennie i wytrwale”. Jakie to są „znaki czasu”, które wyznaczają tempo, kierunek, długość i szybkość naszego biegu? Papież Paweł VI w encyklice „*Populorum progressio*” (1967), napisał: „Kościół ma obowiązek badać znaki czasu i wyjaśniać je w świetle Ewangelii (13)”.

Fakt wcielenia Jezusa Chrystusa, Jego wkroczenie w historię pozwolił teologowi „zasłuchanemu we współczesność” o. M. D. Chenu twierdzić, że „zbawienie jest w historii” oraz zwrócić uwagę Kościoła na „znaki czasu”,– które dla chrześcijan winny być podstawą nadziei i radości - *Gaudium et spes.* Może warto dodać, że „nadzieja nie jest przekonaniem, że coś pójdzie dobrze, lecz pewnością, że coś ma sens niezależnie od tego jak pójdzie!” (W. Havel).

 Ksiądz biskup elbląski w liście do wiernych napisał: „Przed synodem stoi zadanie odczytania „znaków czasu”. Chodzi tu o znaki Bożego zamysłu wobec nas, w czasie i miejscu, w którym się znajdujemy. Biskup elbląski Jacek Jezierski dopowiada: „Aby rozpoznać znaki czasu, trzeba najpierw opisać oraz próbować zrozumieć naszą rzeczywistość. Przynosi ona stale nowe wyzwania dla nas. Otwiera możliwości i szanse, ale niesie też zagrożenia. Zawiera w sobie poważne niebezpieczeństwa, a także stawia przeszkody na naszej drodze”.

Ciekawe jest to, jakie obrazy działań i procesów przedstawi przewodniczący Komisji ks. dr Andrzej Kilanowski. Przecież rzeczywistość współczesna, to nadmiar obrazów wytwarzanych przez ludzi i urządzenia. Z kalejdoskopu wydarzeń trzeba wybrać to, co najważniejsze.